



JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA
EWANGELICKO-REFORMOWANEGO

DWUTYGODNIK

Nr. 11

WARSZAWA, 15 CZERWCA 1938 R.

ROK XIII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR
Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:
KOLEGIUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedynczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:
Szpalta — Zł. 60.—, $\frac{1}{2}$ szpalty — zł. 35.—, $\frac{1}{4}$ szpalty — zł. 25.—, $\frac{1}{8}$ szpalty — zł. 15.—
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

T R E Ś Ć N U M E R U

1. *Ks. Dr. Emil Jelinek*—Lud szczególny (rozmyślanie przedsynodalne) 81
2. *Czesław Lechicki* — Samowiedza wyznaniowa 82
3. *Ks. Jan Szeruda* — O kilku najpilniejszych zadaniach Kościoła
Ewangelickiego w Polsce 84
4. *Nadestane* — Maturzyści — do junackich obozów pracy . . . 86
5. Wiadomości z kościoła i o kościele 87
6. Porządek nabożeństw (okładka)

Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko - Reformowanym w II połowie **czerwca** 1938 roku.
Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. 11¹⁵ **przed poł.**, o ile nie jest podana inna godzina.

1. Sobota 18.VI. (Nabożeństwo przygotowawcze do Kom. Św.) o **godz. 18**, Ks. Ostachiewicz
2. Niedziela 19.VI. (I po Trójcy Św.) nabożeństwo Synodalne
o **godz. 10** z Kom. Św. Ks. Skierski
3. Niedziela 26.VI. (II po Trójcy Św.) Ks. Zaunar

Ofiary

p. inż. Maksymilian Czapek za pośrednictwem
p. seniorowej Br. Skierskiej na ubranka dla
dzieci Sierocińca Zł. 150.—

Ofiary na „Jednotę”

p. Bogdan Dippel z Brwinowa 2.—
p. Oskar Gerlicz ze Zgierza 2.—

Serdecznie dziękujemy

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO
D W U T Y G O D N I K

KS. DR. EMIL JELINEK.

Lud szczególny

(Rozmyślanie przedsynodalne)

II Mojż. 19 : 3 — 6.

I Piotr. 2 : 5 — 10.

Nieraz ogarnia i prześladowuje człowieka nieprzyjemna, bo jakby pełna oskarżenia i wyrzutu myśl, że pojawienie się w naszych polsko-reformowanych stosunkach nowego Kalwina lub choćby conajmniej jednego prawdziwie wierzącego i duchem Bożym napełnionego chrześcijanina wywołałoby niewątpliwie wielkie poruszenie i ożywienie ludzkich serc i umysłów. A jakież ożywienie wnosimy do życia naszego narodu, społeczeństwa, Kościoła i wyznania my, ewangelicy reformowani?! Czy przypadkiem nie jesteśmy tylko tajnymi wyznawcami Jezusa Chrystusa, zamiast jasno świecić swymi cnotami reszcie narodu, jak to ongi ojcowie nasi, owi Łascy, Rejowie, Radziwiłłowie, Konarscy i Trauguci czynili? Mieilibyśmy przecież z racji swego pochodzenia i tradycji być ludem szczególnym, narodem świętym, królewskim kapłaństwem. Wzywa nas do tego całokształt życia dzisiejszego i Słowo Boże.

Pierwszy nasz tekst zaczerpnięty jest z opowiadania o tym, jak to Bóg zawarł na Synaju przymierze z ludem izraelskim i wybrał sobie ten naród na lud szczególny. Zważmy jeno w jaki sposób przygotowuje Bóg ten lud do spełnienia misji którą mu był powierzył. Wiedzie go przez 40 lat po pustyni, dawszy mu uprzednio zakosztować smaku niewolniczego chleba w Egipcie; następnie wiedzie go do Ziemi Obiecanej, w której lud ten żyje jakby odcięty od reszty świata, aby właśnie w tym odosobnieniu mógł wyrosnąć na lud szczególny, na święty naród i królewskie kapłaństwo. Ale kiedy nawet w tych warunkach lud ten nie spełnił Bożych przeznaczeń, wprowadza go Bóg do Babilonii, aby tam w obcym środowisku sposobił się do swej roli, a jednocześnie przygotowuje Bóg „zbór nowego przymierza“, nowego, duchowego Izraela, chrześcijaństwo.

Historyk rzymski Minuciusz Feliks powiada, że pierwsi chrześcijanie poznawali się wzajemnie

po tajemniczych znakach. W powiedzeniu tym niewątpliwie jest część prawdy, ale w rzeczywistości nie były to wcale tajemnicze znaki, znane tylko zakonspirowanym, lecz prosty fakt, że pierwotny zbór chrześcijański był właśnie tym ludem szczególnym, świętym narodem i królewskim kapłaństwem, o którym jest mowa w drugim, powyżej cytowanym tekście.

Przypomnijmy sobie jeno ap. Pawła i ucznia jego Tymoteusza. Wędrują oni przez Macedonię: Paweł spieszy do Aten, owego środowiska ówczesnego kulturalnego świata, Tymoteusz zaś zostaje jeszcze czas jakiś w Berei, na pograniczu Macedonii i Grecji. Umawiają się obaj, że spotkają się w Atenach. Ale ap. Paweł jeszcze przed przybyciem Tymoteusza odchodzi do portowego, bogatego Koryntu, nurzającego się w rozkoszy i zbytku. Czy znajdzie go tam Tymoteusz? Czy w tym mrowisku ludzkim, od świtu do nocy ugniającym się za potęgą złota i rozkoszą ciała, czy w tym lubieżnym miejskim olbrzymie, codziennie przygarniającym do swego miłosnego łona setki chciwych rozkoszy i zbytku cudzoziemców, znajdzie Tymoteusza ubogiego, wędrownego Pawła? Czy my ewangelicy reformowani odnajdziemy się wzajemnie w zgiełku i rozgwarze tego świata, zaabsorbowanego swymi codziennymi interesami i kłopotami?!

Tymoteusz znalazł Pawła, bo ten mizerny, wędrowny Żyd Paweł był mężem Bożym, który w krótkim czasie w tym zdawałoby się nieodpowiednim dla zwiastowania ewangelii o ukrzyżowanym Bogu kraju, którego bogowie spędzali czas na niekończących się ucztach i swawolach, — wywołał takie poruszenie umysłów i serc ludzkich, że Tymoteuszowi wystarczyło zapytać pierwszego z brzegu obywatela Koryntu o Pawła, aby obaj ci szczególni mężowie Boży odnaleźli się wzajemnie w obcym ludzkim mrowisku. Oto rzeczywisty chrześcijanin nie może być w ukryciu, nie może

być tajnym uczniem Chrystusa; prawdziwy chrześcijanin jest tak szczególnym i niezwykłym człowiekiem na tle życia codziennego, że na zawsze pozostaje w pamięci tych, którzy się z nim choćby raz zetknęli.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przypomnijmy sobie inny jeszcze moment życia ap. Pawła. Oto siedzi on wraz z uczniem Syllą w lochu więziennym w mieście Filipi. Cóż to były w onczas za więzienia! Pożal się Boże! To też inny przekląłby niewątpliwie dzień swego narodzenia i Bogu wyrzucił, że za wierną służbę spotyka go taka „nagroda“, ale np. Paweł i Sylla to ludzie szczególni: w ponurym lochu więziennym śpiewają Panu pieśń duchowną. Zaiste, szczególny to lud!

Powiedział ktoś, że życie chrześcijanina winno być jedną wielką i nieprzerwaną pieśnią duchowną, melodyjnym i harmonijnym uszeregowaniem poszczególnych dźwięków, poszczególnych faktów życia w pewną wdzięczną całość, wyrażającą określone nastawienie i pewną myśl. A czy nasze życie dzisiejsze jest istotnie taką pieśnią? Nie jestże ono raczej dysharmonią, zgrzytaniem zębów, czarną rozpaczą, kakafonią fałszywych zgrzytów i jęków, oraz pustką myślową?! Przypomnijmy sobie jeno bezrobocie, nędzę ogólną, niekończące się swary, kłótnie, mordertstwa... Ach, cóż to za pieśń! Jestże to jaki hymn podniosły, jakaś pieśń duchowna?! O nie, to najwyżej pieśń szaleńcza, pieśń pijacka, ogłuszający jazgot jazzu, dysharmonia dzikiego człowieka, zew krwi!

A chodzi tu jeszcze o pieśń nie bylejaką, ale o pieśń duchowną, o pieśń, która z Boga wychodzi, w nas rozbrzmiewa i zasię do Boga wraca. Ma to być pieśń, która jak jasny meteor rozjaśnia me oblicze i życie, tak, że ci, co patrzą na mnie, pragną czegoś pięknego, wierzą w coś wzniosłego. Oto życie ludu szczególnego ma być wśród jazgo-

tów i zgrzytów życia dzisiejszego taką łagodną harmonijną, podniosłą, przekształcającą serce, myśl i duszę człowieka pieśnią duchowną. Oto czego pragnął od wieków żywy Bóg, On chce, aby moje i Twoje, Drogi Czytelniku, życie było taką pieśnią duchowną, abyśmy w każdej dobie swego życia, czy dobrze nam czy źle, wesoło czy smutno, intonowali myślą, słowem i czynem swoim pieśń duchowną, boć przecież mamy być Jego ludem szczególnym nad wszystkie narody, chociaż Jego jest cała ziemia, mamy być narodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem pozyskanym, abyśmy opowiadali cnoty Jego, który nas powołał z ciemności ku cudownej swojej światłości. A przeto jako żywe kamienie mamy się budować w dom duchowny.

Wskazania te winniśmy mieć żywo w pamięci szczególnie w tym okresie przedsynodalnym. Obrady tegorocznego Synodu, na których wśród wielu innych spraw doniosłych radzić będziemy o projektach ustaw, stanowiących o przyszłości Kościoła w Ojczyźnie naszej, tylko wtedy będą prawdziwie błogosławione, kiedy uprzytomnimy sobie sens i cel naszego życia jako ludu szczególnego, kiedy naprawdę będziemy nosić w swojej duszy i w swoim życiu rodzinnym, zborowym i kościelnym Chrystusa, kiedy On będzie naszym Panem i Królem, a my Jego ludem szczególnym. Wówczas dopiero jako żywe kamienie będziemy się wzajemnie budować w dom duchowny, albowiem jedynie Chrystus i Jego panowanie uświęci całokształt naszego życia, uświęci dom, szkołę, zbór i kościół, i zrobi z nich ziemski raj. A jeśli takich rajów dużo będzie obok siebie, ożywcze ich ciepło będzie się szerzyło jak ogień na stepie dla wzrostu i chwały królestwa Bożego w wolnej i odrodzonej duchem Chrystusowym Ojczyźnie naszej.

CZESŁAW LECHICKI.

Samowiedza wyznaniowa

Stwierdziłszy niedawno na tym miejscu*), że w Polsce moment wyznaniowy znaczy więcej, niż gdziekolwiek we współczesnej Europie.

Przyczyn doszukałoby się może w ścisłym powiązaniu religijności z kościelnością. To u nas specjalnie idzie zazwyczaj, prawie bez wyjątku, z sobą w parze. Polak religijny jest człowiekiem kościelnym. Nie żyje on bynajmniej w ciągłym poszukiwaniu Boga, w ustawicznym napięciu duchowym, w dogłębnym niepokoju metafizycznym. Przeciwnie. On przyjmuje formy gotowe, stereotypowe, uleżałe, zcukrzane. Prawdy nie szuka, bo ma ją w kościele. Tam mu powiedzą, w co ma wierzyć i jak ma wierzyć, by uniknąć skrupułów sumienia.

Pojęcie wyznaniowości kojarzy się z kościelnością i w praktyce bezwyznaniowym staje się

tylko ten, kto już dawniej stał się bezkościelnym. Rezygnować z pierwiastka wyznaniowego znaczy pozbawiać kościół ideowego, programowego oparcia i podrywać same fundamenty jego światopoglądu.

Dwa główne składniki poczucia religijnego: poczucie świętości i poczucie grzechu, są u nas nieodłączne od kościoła i obrzędu. Oba te poczucia wypływają raczej z dobrej tradycji, z odziedziczonych właściwości i przyzwyczajenia, niż z osobistych, szczerych, samorodnych i wstrząsających przeżyć religijnych. Niemniej ich istnienie zależy od kontaktu z kościołem; im kontakt luźniejszy, tym one słabsze, niksze, wątpliwsze, zgoła iluzoryczne.

Moment wyznaniowy atoli jest czymś przede wszystkim intelektualnym, nie wzruszeniowym.

I jeśli mówimy o samopoczuciu religijnym, to korelatem jego w sferze władz umysłowych duszy będzie samowiedza wyznaniowa.

Jakiż jest stosunek obu tych zjawisk psychicznych?

„Religijność, czyli skłonność do nastrojów religijnych i zachowywania praktyk religijnych, u bardzo niewielu jednostek opiera się na ...fundamencie intelektualnym i z pośród ludzi, przyznających się do jakiegoś wyznania, niewielu tylko zna dokładnie stronę dogmatyczną swej wiary. Po większej części podstawą przekonań religijnych i religijności, *poddanej* w latach dziecięcych, jest *poczucie religijne*“ (Witwicki).

Któż zaprzeczy, że — nietylko w życiu religijnym — kierowniczym elementem i zwykle motorem jest uczucie (zgodne z instynktem), nie zaś rozumowanie. Nie przekonania, lecz własnie nastroje i popędy zabarwiają nasze działania, często mimowolnie i mimowiednie, tym niemniej skutecznie.

Z drugiej jednak strony pojęcia religijne nie ostoją się na ruchomych piaskach uczuć, wzruszeń, nastrojów, wymagają tedy murowanych podstaw racjonalnych. Tu z pomocą przychodzi umiejętnie i w porę akcentowany moment wyznaniowy. Jako coś wtórne, niemniej zasadniczego i koniecznego, pozytywnego i konstruktywnego.

Moment ów wyraża się w pewnych formułach, streszczających poszczególne doświadczenia religijne i nadających wrażeniom ustalony kształt myślowy. Tak powstają dogmaty, jako ujęcia syntetyczne wyznaniowych zapatrywań kościoła, jego potrzeb i pragnień. Dogmaty bowiem, zanim stały się normami wierzenia, były normami działania. Najważniejszym ich celem — dostarczenie wierzącemu środka do zdania sobie sprawy z przedmiotu swej wiary. Są one symbolami wiary i narzędziami jej określenia. Mówiaw stylem Anzelma: *fides quaerens intellectum*.

Uświadamianie sobie treści własnych wierzeń, przyswojenie jej i stosowanie w praktyce, nazwiemy samowiedzą wyznaniową.

*
*
*

Samowiedza wyznaniowa, silna u katolików, cierpi na niedorozwój wśród ewangelików. Winna tu być może wielka swoboda dogmatyczna indywidualnych poczynań religijnych. Wolne badanie religijne (naprzód Pisma, potem tradycji kościelnej), krytyczna wobec kościoła postawa, świadomość licznych i grubych błędów i sprzeczności w historycznych koncepcjach chrześcijaństwa, ewolucjonizm w pojęciach o wierze i jej organach, — to wszystko osłabia samowiedzę wyznaniową i naraża ją na niebezpieczeństwo powolnego zaniku.

Mieliśmy świeżo przykład braku samowiedzy wyznaniowej u tych dygnitarzy państwowych węgierskich, którzy będąc wyznania ewangelicko-re-

formowanego, brali udział w procesji eucharystycznej budapeszteńskiej podczas zakończenia międzynarodowego kongresu katolickiego. Był to z ich strony oportunizm polityczny, źle jednak świadczący o „sensus evangelicus“. Jest nie do pomyślenia, by świadomy katolik uczestniczył w jakimkolwiek obchodzie protestanckim.

Niestety, coraz częściej rozlegają się syrenie głosy, by w imię irenizmu zacierać dawne odrębności wyznaniowe, nie krępować się księgami symbolicznymi i traktować Reformatorów jako przemijające zjawiska historyczne, czcigodne, ale nie aktualne.

Przytoczę fakt znamieny z własnego doświadczenia. Po wydaniu książkowym mej rozprawki o „Institutio christianae religionis“ Kalwina, otrzymałem list od pewnego działacza ewangelickiego, w którym nazywa tę książkę „zupełnie zbedną dla polskiego ewangelicyzmu“. I dodaje: „Dziś przecie nikt już (nawet sami pastrowie reformowani) nie biorą poważnie istotnych koncepcyj Kalwina, a laicy wogóle tymi subtelnościami się nie interesują. To muzealne teologematy, dziś już nawet zawodowych teologów nie wzruszające“...

Tak sądzi zwolennik „powszechnego chrześcijaństwa“ bezdogmatyczno-racjonalistycznego, niewyznaniowego i niekościelnego.

Mylą się ci, którym się zdaje, że wyzbywając się lekkomyślnie samowiedzy wyznaniowej i zrywając węzły z koncepcjami Reformacji, rozszerzają możliwości ekspansji protestantyzmu, zjednywają mu sympatię indyferentów, ułatwiają wiarę.

Katolickiej samowiedzy wyznaniowej musimy przeciwstawić protestancką samowiedzę wyznaniową. Apologetyka nasza nie powinna lekceważyć strony konfesyjnej, ponieważ tu leży punkt ciężkości przeciwnika. Póki większość chrześcijaństwa (katolicy i prawosławni) z samowiedzy czerpie odporność i hart ducha, mniejszość ewangelicka pod grozą rozbrojenia duchowego obowiązana jest kultywować swe odrębności dogmatyczne i uczyć się je uzasadniać. Na szczęście wszystkie one wytrzymują próbę zarówno Biblii, jak zdrowego rozsądku, jak wreszcie — historii.

Błędy drukarskie

W artykule: „Pocieszający objaw“ (patrz poprzedni numer „Jednoty“), str. 74, lewa szpalta, wiersz 16 od dołu, zamiast: „prądowi wody“, ma być: „*pedowi wody*“. Str. 75, prawa szpalta, wiersz 12—13 od góry, zamiast: „byłaby ona racjonalną“, ma być: „*byłoby ono racjonalnym*“.

*) Patrz artykuł: „Moment wyznaniowy“, w N-rze 4 „Jednoty“ z b.r.

KS. JAN SZERUDA.

O kilku najpilniejszych zadaniach Kościoła Ewangelickiego w Polsce

W dobie powojennej prowadzona jest na wielką skalę dyskusja nt. Kościoła, jego istoty i zadań. Zasadnicze zmiany ideologiczne w życiu narodów kulturalnych wywierają przemożny wpływ na życie Kościołów. Nie wiadomo, kiedy nareszcie nastąpi dłuższa pauza wytchnienia, ocknienia się i uprzytomnienia sobie powagi położenia chrześcijaństwa. Technika, bogato rozwinięte życie organizacyjne, bujny rozwój życia narodowego, prądy totalistyczne państwowo-polityczne — to wszystko w zupełności pochłania dzisiejszego człowieka i nie daje mu spokoju. W dodatku różne kierunki ideologiczne przyczyniają się do zeświecczenia kultury, przy czym naśladując chrześcijaństwo tworzą własną doktrynę i kult, kształcą własnych kapłanów i pozyskują zwolenników. Mamy więc obecnie osobliwy obraz ścierania się dwóch światów: chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego, występującego w szacie symbolicznej, zapożyczony od Kościoła.

Walka tych dwóch światów o człowieka i jego przyszłość rozgrywa się wśród nas, wnosi ferment do naszych szeregów, powoduje roznamietanie i rozdział. Kościoły ewangelickie w Polsce od pierwszych lat Niepodległości żyją pod znakiem walki. Walka jest znamieniem życia, w szczególności życia Kościoła. Gdy Kościół walczy o najświętsze dobra i wzywa do niej swych wiernych, dowodzi właściwego pojmowania swych zadań. Gorzej jest, gdy walka toczy się o wartości drugo-lub-trzecio-rzędne lub o sprawy, nie wiele wspólnego mające z istotą Kościoła. Również nie dobrze jest, gdy Kościół zasypywany bywa różnymi prawami i przywilejami, o które nie walczył.

Wszyscy, którzy uważnie śledzą przebieg walk zarówno w Kościele ewangelicko-augsburskim jako też między Kościołami, niewątpliwie zastanawiają się nad pytaniem, jaki sens i jaki cel mają te walki i ich charakter.

Nie ulega wątpliwości, że przybrały one na sile w dwóch ostatnich latach i dalszy ich rozwój grozi Kościołowi poważnymi wstrząsami i stratami, które rosną z roku na rok.

Już samo istnienie sporów między kilku organizacjami kościelnymi, których wyznawcy stanowią nieduży odsetek ludności państwa, jest zjawiskiem niepożądanym. Mści się na ewangelikach fakt z pierwszych lat niepodległej Polski, że nie zdołano złączyć się w celu uzyskania wspólnej, ramowej ustawy o stosunku Państwa do Kościołów i że rząd Rzeczypospolitej wbrew temu, co uczynił w stosunku do innych wyznań, utrwalił stan prawny, stworzony przez zabory, które nam po-

zostawiły 7 samoistnych Kościołów ewangelickich!

Winniśmy odrobić wiele zaniedbań ostatnich lat, co nie jest rzeczą łatwą wobec tego, iż życie społeczne i polityczne sprawia nam niejedną niespodziankę, spychając nas często do roli obserwatorów, zamiast współtwórców rzeczywistości polskiej.

Życie narodowe odznacza się wielkim napięciem i prężnością. Naród polski w najszerszych warstwach uświadamia sobie swoje posłannictwo i zadanie wśród narodów centralnej i wschodniej Europy. Bardzo wyraźnie zaznacza się to na kresach. Połączenie głębokiego patriotyzmu z ideą nowoczesnego państwa prowadzi do skupiania obywateli w zwartych szeregach i do tworzenia wspólnoty duchowej, wobec której ostać się mogą tylko jeszcze szlachetniejsze i mocniejsze wspólnoty, podczas, gdy słabsze — narodowe i wyznaniowe — mogą być narażone na powolne zanikanie. Nowy potężny pęd ku konsolidacji narodowej i politycznej w Polsce nie może pominąć życia religijno-wyznaniowego, które jest przeciwieństwem natury swojej ogniskiem wszelkiej trwałej wspólnoty.

Kościoły żyją nie codziennymi troskami i drobnymi sprawami. „Kościół, ta świątynia myśli, unosząca się nad światem, w oderwaniu swym od świata własnym rządząca się nastrojem, a pomimo to z konieczności rzeczy tak ściśle, nieodzownie, cochwilnie związana z ziemią i w istocie dążąca do zupełnego wcielenia się w nią od początku samego swojej istności, losami swymi przygotowująca i niejako objawia później nastąpić mające losy i przeroby państw świeckich“. W tych słowach określił Krasiński wzniósłe posłannictwo Kościoła w świecie.

Jakież jest zadanie Kościoła Ewangelickiego?

1. Jako „zgromadzenie wiernych“ ma on w swoim łonie kształtować wspólnotę duchową, pielęgnować życie, które jest obrazem najpiękniejszego braterstwa, rozumienia i współpracy. Ta wspólnota, zrodzona z Ducha i zasilana Duchem Chrystusowym może się stać wzorem i podstawą bratniego współżycia w grupach społecznych i organizacjach i oddziaływać na otoczenie. Kościół winien być Kościołem, a więc bratnią wspólnotą wierzących w Zbawiciela. Nie może więc tego przeznaczenia swego zamienić na inne, np. na wspólnotę narodową lub społeczność ludzi jednego języka. Rodzina wierzących bierze swój początek i byt od Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa (Ef. 3, 14—15) a nie z krwi, rasy i języka. Nauczylimy się cenić przekonania narodowe, doceniamy wartość moralną narodowości, lecz wie-

my, że w Chrystusie ponad te dobra istnieją jeszcze inne, wyższe i wiecznotrwałe, że w Nim mamy uświęcenie miłości do narodu i określenie przeznaczenia narodów.

Akcja różnych partyj i organizacji politycznych w kierunku pozyskania jak największej ilości zwolenników wśród Niemców, z punktu widzenia dynamiki nowego uświadomienia narodowo-socjalistycznego zrozumiała, może być poważnym niebezpieczeństwem dla Kościoła, o ile jego duchowni lub członkowie jego reprezentacyj w pracy kościelno-narodowej upatrywać będą główny cel swej działalności. Wspólnota kościelna osłabiona walkami narodowościowymi, w których autorytety kościelne są obalane i pokój kościelny mącony, nie będzie mogła ostać się wobec naporu sił narodowych otoczenia polsko-katolickiego. Przykład kilku kolonij w Małopolsce i ośrodków niemieckich na G. Śląsku ma dobitną wymowę. Doraźne zyski akcji uświadomienia narodowego, z którym się mimowoli wiąże duch obcości i inności w stosunku do otoczenia, nie zastąpi strat, jakie Kościół ponosić będzie w przyszłości, a może już za parę lat. Kościół winien myśleć nie tylko o najbliższej, lecz i dalszej przyszłości. Wszelkie klótnie osłabiają wewnętrzną spójność, która ma być coraz bardziej utrwalana.

Kościół ewangelicki dał Polsce niejeden piękny przykład dzieł miłosierdzia. Wielkie zakłady misji wewnętrznej od Cieszyna i Stanisławowa po Warszawę, Łódź i Poznań będą zawsze wzorem do naśladowania.

Kościół ewangelicki ma także piękne karty w dziedzinie szkolnictwa i w opiece nad młodzieżą. W tym względzie jest jeszcze wiele do zrobienia, aby młoda generacja miała zabezpieczoną przyszłość w Kościele i Państwie.

Wszakże najważniejszą naszą troską winno być czynienie wszystkiego, by Kościół jako taki stanowił jedność, by organizm duchowy nie był rozrywany. Niech Kościół będzie Kościołem, a nie organizacją, którą się dowolnie zmienia na inne, którą się dzieli według miary świeckiej, narodowej czy osobistej, a nie Chrystusowej!

2. Zadaniem Kościoła jest głoszenie Słowa o pojednaniu. Najszczytniejsze to dziś powołanie. Ewangelię zwiastuje Kościół ewangelicki w Polsce w kilku językach. Taki jest nasz los i taka nasza chluba. Kościół posługuje się językiem macierzystym w swym nauczaniu, głosząc największe prawdy o człowieku i Bogu, o grzechu i wyzwoleniu. Te właśnie prawdy należą na ambonę i do ołtarza, o nich winien pamiętać i kaznodzieja i słuchacz. Wszelkie moralizowanie nie może zastąpić Słowa o pojednaniu i aktu pojednania, dziś tak bardzo potrzebny!

Wszędzie pełno klótni, podejrzliwości, pychy faryzejskiej, odsądzania drugich od czci i sumienia, wytykania błędów, krytykowania.

Już czas po temu, by Słowo zwiastowane i drukowane służyło wzniosłym celom leczenia ran, łączenia rozdwojonych, przebaczenia winowajcom. To zadanie trzeba sobie uświadomić i w nim upatrywać cel nauczania i działania. Niechże Kościół będzie żywym przykładem pojednania!

Cóż o tym mamy sądzić na podstawie prasy kościelnej? Uważnemu czytelnikowi nasuwa się uwaga, że u wielu współpracowników i redaktorów zaznacza się szczególna wrażliwość i niezwykłe poczucie domniemanej krzywdy. Ton zadrażnienia i oburzenia przeważa nad wyraźną i zdecydowaną chęcią szukania nowych dróg naprawy. To, co z duszpasterskiego i chrześcijańskiego punktu widzenia nadaje się do rozmów w cztery oczy lub w zamkniętym gronie, bywa wywlekane przed forum publiczne. Jakieś dziwne pieniactwo dominuje w szeregach tych, od których ogół ma prawo domagać się jasnych wskazówek moralnego postępowania i ducha współcierpiącej jedności.

Spory toczą się m. in. o mandaty, prawa, kwestie parytetu it.d. Nie sądzę, że w osiągnięciu tego wszystkiego jest gwarancja lepszej przyszłości kościoła. Sprawy te wprawdzie wniosły wiele fermentu w życie Kościoła, lecz załatwienie ich nie jest jeszcze służeniem głównym celom Kościoła. Można o nich stale pamiętać i usilnie troszczyć się o nie, jednakowoż nie należy zapominać o tym, że Kościół żyje jednością Ducha wiernych, którą sakramentalnie stwarza jego Pan, żyje duchem pojednania w Ukrzyżowanym, któremu poddają się wierni. Potrzeba nam sakramentalnego faktu zjednoczenia. Gdy Słowo odzywa się z ambon kościołów i kaplic, niechże mu towarzyszy tęsknota wiernych za złączeniem się w Sakramencie Ołtarza!

Droga Kościoła do dusz to droga do Ołtarza. Wielu świętościom hołduje dziś człowiek kulturalny, wiele zastępczych wartości kulturuje w swym sercu. Subiektywne odczuwanie religii, subiektywne wartościowanie największych dóbr i najszlachetniejszych ideałów, jakie wniosło chrześcijaństwo w kulturę świata, doszło do ostatecznych granic. Kościół Słowa ma wzniosłe zadanie: winien wprowadzić w życie ludzkie, religijne, społeczne i narodowe miarę obiektywną wartości i dać dzisiejszemu człowiekowi w Słowie-Sakramencie pewność, że włada nim inny świat, Chrystus, Król królów i Pan panów.

Kościółowi Słowa zawsze grozi pokusa, że ustawicznie każe, naucza, a może i moralizuje, a za mało służy Sakramentem. I dziś trzeba pamiętać o słowach Zbawiciela: „To czyńcie na miątkę moją!“ (Ew.-Pol.).

NADEŚLANE

Maturzyści — do junackich obozów pracy

W myśl nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, po raz pierwszy latem r. b. władze wojskowe wcielią poborowych z cenzusem do Hufców Junackich dla odbycia obowiązkowej służby pracy. Już w czerwcu pierwsze zastępy absolwentów szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych zaczną pracować z łopata i kilofem w dłoni. I odtąd stale, co rok ogół młodzieży kończącej licea, a powołany do odbycia czynnej służby wojskowej będzie szedł najprzód na kilka tygodni do obozów pracy, a dopiero potem do wojska.

Obowiązkową służbę pracy absolwentów szkół średnich przewiduje ustawa z 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym w artykule 79. Stanowi ona nieodłączny wstęp i niejako zaprawę do skróconej służby wojskowej, która jest przywilejem absolwentów szkół średnich. Nie może być mowy o żadnych zwalnianiach ze służby pracy — tak jak nie może być mowy o zwolnieniu obywatela z obowiązku służby wojskowej.

Służba pracy absolwentów szkół średnich ma na celu:

- a) zapoznanie ich z psychiką szerokich warstw młodzieży pracującej fizycznie, którym będą przewodzili w przyszłości, czy to w szeregach wojska, czy w służbie publiczno-państwowej, czy też społecznej;
- b) zapoznanie ich z warunkami pracy i bytowania szerokich rzesz młodzieży pracującej fizycznie;
- c) wyrobienie w nich wycucia wysiłku pracy fizycznej, poszanowania dla tej pracy, oraz zrozumienia jej znaczenia dla jednostki, społeczeństwa i państwa.

Należy się spodziewać, że młodzież, kończąca szkoły średnie, świadoma tych zadań, przybywać będzie do obozów pracy z zapałem.

Latem ub. r. Junackie Hufce Pracy przyjęły do swych batalionów około 500 maturzystów ochotniczo. Wyniki tej próby okazały się nader pomyślne. Maturzyści garnęli się do pracy gorliwie, zbliżyli się do młodzieży pracującej fizycznie, — utwierdzili ją w słusznym przekonaniu, że służba pracy jest służbą zaszczytną dla Narodu i Państwa, a sami nauczyli się tę pracę szanować. Przy tym zmężnieli, odetchnęli pełną piersią, zbliżyli się do życia, wzięli czynny udział w wielkich robotach inwestycyjnych. Doświadczenie zeszłoroczne rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

W bieżącym roku 4-tygodniowa służba pracy absolwentów szkół średnich odbędzie się w trzech turnusach: pierwszy od 20 czerwca do 17 lipca, drugi od 20 lipca do 16 sierpnia i trzeci od 19 sierpnia do 15 września.

Powoływać maturzystów do służby pracy będą powiatowi komendanci uzupełnień kartami powołania — tak samo, jak do służby wojskowej.

Nie przewiduje się żadnych odroczeń w służbie pracy. Tylko obłożna choroba, stwierdzona zaświadczeniem lekarza powiatowego, może spowodować przesunięcie służby z jednego turnusu na drugi, a w wypadku trwalszego niedomagania — nawet całkowite zwolnienie z odbycia służby pracy.

Właściwe władze wojskowe rozprowadzą maturzystów mniej więcej równomiernie do wszystkich batalionów pracy. Rzecz jasna, że junaków maturzystów obowiązywać będzie taka sama praca, jak junaków bez cenzusu. Przez pierwsze kilka dni po wcieleniu do szeregów, odbywać się będzie zaprawa i stopniowanie pracy, tak, aby po 6 dniach mógł junak-maturzysta pracować na równi z junakiem bez cenzusu. Z łopatami i kilofami w dłoni będą wspólnie sypać wały ochronne nad rzekami, równać drogi, kopać rowy it.d. Jak wiadomo, fizyczna praca junaka trwa 6 godzin na dobę. Również wyżywienie i zakwaterowanie otrzymają maturzyści normalne — junackie. To samo dotyczy żołdu (25 gr. dziennie).

Poborowy z cenzusem, który z własnej winy nie stawi się do służby pracy, podlega (w myśl art. 171 ust. o powszechnym obowiązku wojskowym) karze aresztu do 3 miesięcy i grzywnie do 3 tysięcy złotych, albo jednej z tych kar. Nadto (w myśl art. 82 ustawy) — traci prawo do skróconej służby wojskowej. Traci to prawo również junak — maturzysta karnie usunięty z Junackich Hufców Pracy.

Junacy - maturzyści kończąc służbę pracy otrzymają odpowiednie zaświadczenia od komendantów oddziałów o odbyciu służby.

Maturzyści, zmierzając do szeregów junackich, powinni wiedzieć, że w urobienie obywatelskie junaków wkłada się ogrom trudu wychowawczego. Junactwo polskie stopniowo wytwarza rodzimą ideologię pracy. Kroczy pod hasłem szacunku dla pracy, dla jej oznak zewnętrznych i dla człowieka pracującego. Maturzyści, przyszli przodownicy pracy społecznej w Polsce, spełnią w całości swe zadanie, gdy się przyczynią do umocnienia tej ideologii.

Wiadomości z kościoła i o kościele

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO:

W niedzielę dnia 19 b. m. zbierze się na obrady swe tegoroczne Synod naszego Kościoła. Otwarcie sesji Synodu poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele naszym na Lesznie, które odprawi NPW. Ksiądz Superintendent Stefan Skierski. Nabożeństwo to rozpocznie się wcześniej niż zwykle, gdyż już o godzinie 10, i będzie połączona z Komunią Świętą. Przygotowanie do Komunii Św. odbędzie się w sobotę dnia poprzedniego o godzinie 18-ej w kościele i wykona je Ksiądz Kazimierz Ostachiewicz z Wilna. Obrady synodalne rozpoczną się w sali sesjonalnej naszego Zboru bezpośrednio po nabożeństwie, a prawo udziału w obradach z głosem decydującym mają obok delegatów zborów prowincjonalnych również członkowie naszego Zboru opłacający stałe składkę zborową. Kolegium Kościelne zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich członków Zboru z prośbą o liczny udział w obradach Synodu, a to w szczególności ze względu na ważną dla przyszłości Kościoła i wyznania naszego w ojczyźnie naszej sprawę projektu Prawa Wewnętrznego Kościoła Ewangelicko - Reformowanego w Polsce i projektu ustawy o stosunku Państwa do tegoż Kościoła.

Dalszy ciąg obrad odbędzie się w poniedziałek o godzinie 17-ej, a obrady te poprzedzi nabożeństwo w sali obrad, odprawione przez jednego z księży naszych zborów prowincjonalnych.

ANGLIA:

Rocznica reformacji w Anglii.

W roku bieżącym przypada 400-letnia rocznica przeprowadzenia w Anglii reformy Kościoła. Jest rzeczą naturalną, że część uroczystości będzie miała charakter wspomnienia historycznego, a szczególnie faktu, że w roku 1538 wydany został edykt królewski nakazujący zaprowadzenie we wszystkich zborach w Anglii nowego przekładu Nowego Testamentu, dopełnionego całkowicie w roku 1536 przez Williama Tyndale. Ten urzędowy edykt i wprowadzenie do Kościoła Nowego Testamentu uważa się w dziejach Kościoła w Anglii za moment zwrotny dziejów kościelnych angielskich, gdyż od tego momentu sprawa reformy kościoła wkroczyła na właściwe tory. Dotychczas można było mówić jedynie o sporze króla z papieżem o władzę w Kościele Angielskim, a kiedy król oparł się autorytetowi i władzy papieża, to jednak krok ten bynajmniej nie był równoznaczny z pragnieniem czy dążeniem do zasadniczej reformy nauki i życia kościelnego. Dopiero Biblia wytknęła pozytywny charakter właściwej reformy, dlatego też obchód jubileuszowy odbywać się będzie pod hasłem: „Z powrotem do Biblii“. Jak wiadomo Anglia w porów-

naniu z innymi krajami najwięcej czyta i ceni Biblię, ale i tam zaznacza się w ostatnich latach odstępowanie dosyć częste od tej zasady tak w życiu prywatnym jak i społecznym. Dlatego też hasło jubileuszowe „Z powrotem do Biblii“ jest zupełnie słuszne i wielce aktualne.

Karol Barth w Anglii.

Uniwersytet w Oxfordzie nadał godność doktora honoris causa wybitnemu teologowi ewangelicko-reformowanemu prof. Karolowi Barthowi. Uroczysta promocja odbyła się w Oxfordzie w dniu 4 kwietnia r.b. Z okazji swej promocji wygłosił Barth odczyt o walkach religijnych i kościelnych w Rzeszy Niemieckiej podkreślając, że od roku 1933 hitleryzm czyni wszystko możliwe, aby Kościół uznał wszystko, co się od tego czasu dzieje w Niemczech za wyraz woli i objawienia Bożego. Cała walka, jaką dziś prowadzi hitleryzm z Kościołem, jest wynikiem odmownego stanowiska Kościoła wobec uroszczeń i żądań hitleryzmu, a walka ta jest prowadzona nieubłaganie nie tylko w Kościele przez jego rozbijanie i osłabianie go wewnątrz, ale również w życiu społecznym, w domach a nawet w życiu jednostki. Podobny odczyt wygłosił Barth również w Birmingham, zaznaczając, że w Niemczech dąży się zupełnie jawnie do usunięcia Kościoła z życia społecznego i zastąpienie go instytucją o ideologii pogańskiej, któraby stała się powolnym narzędziem w rękach dzisiejszych władców tego kraju. Wreszcie Barth wskazał, że przy całym nacisku, a często wręcz prześladowaniu, w jakim dzisiaj znajduje się Kościół w Niemczech, jest tam dość chrześcijan, którzy nie ulęką się prześladowań i poniosą nawet śmierć męczeńską w obronie swej wiary.

Kobieta doktorem teologii.

Uniwersytet w Aberdeen w Szkocji powziął uchwałę o nadaniu godności doktorskiej honoris causa na wydziale teologicznym autorce licznych książek religijnych p. Stuart Moore, podpisującej się pseudonimem Evelyn Underhill. Niektóre dzieła jej mają poważne znaczenie w dziedzinie teologii, a na szczególne podkreślenie zasługuje dzieło o mistycyzmie oraz ostatnio — o nabożeństwie. Niektóre dzieła p. Stuart Moore są przełożone na inne języki.

Jubileusz Kościoła Metodystycznego.

W roku bieżącym przypada 200-letni jubileusz nawrócenia się twórcy metodyzmu Johna Wesleya. W uroczystościach jubileuszowych, które przypadły na koniec maja r.b. wzięło udział bardzo czynny radio angielskie wspólnie z amery-

kańskim, transmitując nabożeństwa oraz liczne odczyty o życiu i działaniu tego męża wielkiej i żywej wiary chrześcijańskiej.

WŁOCHY:

Z życia waldensów.

Wśród waldensów (najdawniejszych ewangelików włoskich) istnieje od roku 1881 „Società di Studii Valdesi”, mające na celu badania nad dziejami i rozwojem waldensów. Stowarzyszenie to liczy obecnie 305 członków, a w tej liczbie 2 założycieli, 85 — dożywcich, oraz 218 — czynnych. Przewodniczącym stowarzyszenia jest prof. dr. A. Pascal, zastępcą przewodniczącego — prof. A. Jalla, sekretarzem — A. Armand-Hugon i archiwariuszem prof. dr. T. Pons. Stowarzyszenie utrzymuje stałe i serdeczne stosunki z podobnymi towarzystwami innych Kościołów i narodów drogą wymiany publikacji i przyczynia się do zapoznania światowego ewangelicyzmu z dziejami i życiem obecnym tego najstarszego Kościoła Ewangelickiego w Europie.

NORWEGIA:

Śmierć biskupa Lunda.

Niedawno zmarł biskup Johan Lund, prymas Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Norwegii. Postać zmarłego biskupa była znaną dobrze na terenie chrześcijaństwa ekumenicznego, szczególnie zaś na terenie prac Wszzechświatowego Związku Szkół Niedzielnych. On był głównym organizatorem ogólnoswiatowego zjazdu delegatów Szkół Niedzielnych, jaki odbywał się w roku 1936 w Oslo — stolicy Norwegii. W ojczyźnie swej był zmarły biskup Lund tak popularny, jak zmarły arcybiskup Soederblom w Szwecji, a cały naród norweski uznawał w nim bohatera narodowego. Stratę jego odczuł ciężko Kościół Norweski a z nim liczni jego przyjaciele między presbyterianami szkockimi, z którymi biskup Lund utrzymywał stosunki bardzo bliskie i serdeczne.

STANY ZJEDNOCZONE:

Studenci uniwersytetów amerykańskich należą do następujących wyznań: metodystów jest 145.000, katolików — 123.000, baptystów —

99.000, presbyterian — 82.000, anglikan — 48.000, luteran — 38.000. Inne grupy wyznaniowe są reprezentowane w nieznacznych odsetkach na celu w pierwszym rzędzie usuwanie uprzedzeń przeciw chrześcijaństwu i wytwarzanie ścisłego współżycia i współpracy pomiędzy członkami poszczególnych grup chrześcijaństwa. testanckich) zorganizował w styczniu i lutym r.b. szeroko zakrojoną misję wśród studentów, makach. Związek Kościołów Chrześcijańskich (pro-

CZECHOSŁOWACJA:

Zgon Seniora Synodalnego Kościoła Ewangelicko-Czeskobraterskiego.

Ostani numer tygodnika ewangelików czechosłowackich „Kostnické Jiskry“ w numerze z dnia 9 czerwca r. b. podaje smutną wiadomość o zgonie wybitnego teologa i pracownika Kościoła Ewangelickiego Czeskobraterskiego w Pradze Czeskiej ś. p. Th. dr. Józefa Součka, pierwszego Seniora Synodalnego tego Kościoła.

Ś. p. Ks. Th. Dr. Józef Souček zmarł we wtorek dnia 7 czerwca r. b., pogrzeb jego odbył się w piątek dnia 10 b. m. po nabożeństwie żałobnym w kościele „u Klimenta“ w Pradze, którego proboszczem długoletnim był zmarły do ostatniej chwili.

„W Zmarłym traci Kościół Ewangelicki Czeskobraterski swego najlepszego brata, wodza i przewodnika ludu Bożego. Głęboka wdzięczność dla Boga i hołd całego Kościoła towarzyszy pamiętce męża dobrego, skromnego a Panu we wszystkim oddanego“ — tymi słowy żegnają „Kostnické Jiskry“ ś. p. Ks. Seniora Součka.

W związku z żałobną wiadomością Konsystorz nasz wysłał w imieniu naszego Kościoła do Pragi Czeskiej depezę kondolencyjną na ręce „Synodního Vyboru“ Kościoła Ewangelickiego Czeskobraterskiego, jako najwyższej władzy wykonawczej tego Kościoła, dając wyraz serdecznego uznania dla pamięci Zmarłego oraz głębokiego współczucia w ciężkich chwilach dla bratniego Kościoła.

Administracja „JEDNOTY“ uprasza Szan. Prenumeratorów i Czytelników o wpłacenie zaległej prenumeraty.

MAGAZYN POŚCIELOWY

Bielizna damska i pościelowa
Poduszki Kanapowe

A. Meissner i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

KURSY PISANIA NA MASZYNACH

Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.

M. ŚLIWICKA

Jerozolimska 25 tel. 9-80-37

PRZEPISYWANIE – POWIELANIE

STERO

ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM I WOLFRAM

SIERU

ELEKTORALNA 10 – TEL. 2.31-25

Wykonywa prace:

tekstowe
akcydensowe

tanio
estetycznie
terminowo

BEZROBOTNY

PRACOWNIK UMYSŁOWY

członek n/Zboru

o b z n a j m i o n y

z wszelką pracą biurową i handlową

prosi

o zaofiarowanie odpowiedniej pracy

ZAKŁADY KOSZYKARSKIE

Józefa Emirsajtowa

Warszawa, Plac Mirowski Nr. 4.

Filia: Plac Żelaznej Bramy 10. (róg Zimnej)
Telefon 293-18. Egzystuje od 1875 r.

Centrala poleca: Wyroby koszykarskie, przybory podróżne. Filia: Wyroby koszykarskie, przybory podróżne i w dużym wyborze wyroby szczotkarskie.